

Dedicated to Jerzy Wójcik - Koncert - Radio Kraków - 18.03.2015

Kiedy otrzymałam od Krysi Świącickiej-Wójcik zaproszenie na ten koncert, wiedziałam, że to będzie piękna uroczystość.



Fragment ekspozycji fotograficznej na holu Radia Kraków. Zdjęcia przedstawiają Jerzego Wójcika, ich autorem jest Marian Curzydło, a wyboru i powiększenia dokonał Antoni Szczepanik.

18 marca publiczność wypełniła salę koncertową Studia 5 im. Romany Bobrowskiej. Kiedy wybiła godz. 18, w półmroku usłyszeliśmy utwór „Saro Jane”. Tańcząc przy nim, wyszła na scenę Krystyna Świącicka-Wójcik. Ubrana w bluzkę z falbanami, gorset i zwiwną spódnicę, wizualnie prezentowała rytmy country. Była szczęśliwa, ten koncert upamiętniał twórczość jej męża - Jerzego Wójcika.

Od razu przyłączył się do niej redaktor Antoni Krupa. Znał Jurka, cenił go i lubił, czasem razem grywali.

Oboje powitali nas i razem poprowadzili tę uroczystość.



Koncert był wyjątkowy. Oprócz oprawy muzycznej wzbogacono go o historyczne fakty. Jeśli sięgnąć tej bliższej przeszłości, wszystko zaczęło się dwa lata temu na audycji Antoniego Krupy i Krysi Świącickiej-Wójcik. Ich gośćmi był wtedy Kraków Street Band i na żywo prezentował swój program. Krysia po pewnym czasie zapytała szefa tej formacji, Łukasza Wiśniewskiego, czy jego zespół podjąłby się odtworzenia kompozycji dawnej, bo z lat 1978-1981, krakowskiej formacji Little Ole Opry, której jej mąż był liderem. Muzykom spodobał się jej pomysł i postanowili te utwory nagrać we własnych aranżacjach. To był piękny gest z ich strony, a dla Krysi chyba diamentowy, bo żywo przywoływał ten odległy czas.

Band rozpoczął pracę. Trwała ona kilka miesięcy, potem odbywały się próby i wreszcie nagrania. Krysia zaangażowała się bardzo, miała świadomość, w jak ważnym projekcie uczestniczy.

Wkrótce dyrekcja Radia Kraków uznała, że ten repertuar jest tak dobry, że warto go wydać na płycie i udostępnić szerokiemu odbiorcy. Dzisiejszy koncert był prapremierą tego albumu i oddaniem hołdu nieżyjącemu już Jerzemu Wójcikowi. Krysia i Antoni wspominali dziś, jakim był człowiekiem i muzykiem, a nad sceną wyświetlane były wtedy slajdy związane z jego osobą.



W latach 1969-1972 grał najpierw na gitarze solowej, a potem na banjo w teatralno-plastyczno-muzycznej grupie Zdrój Jana. Występowali w klubie Pod Ręką, mieszczącym się w piwnicy domu studenckiego Akademii Sztuk Pięknych. W opozycji do szarej codzienności tworzyli swój barwny świat. Część członków studiowała na ASP, a pozostali na Akademii Muzycznej. Ta konstelacja dawała niebywały efekt sceniczny, co było zasługą lidera, Jacka Uklei, studenta scenografii. Kolory, obrazy i rzeźby stanowiły nieodłączny element ich awangardowych występów. Wprowadzili na scenę muzykę psychodeliczną z bogatym instrumentarium, stosowali przy tym niekonwencjonalne efekty widowiskowe oraz brzmieniowe.

Zdrój Jana był septetem. Skład i instrumentarium:

- Jerzy Wójcik: gitara solowa i wokal, potem banjo,
- Jacek Ukleja: gitara rytmiczna, fortepian i wokal,
- Paweł Partyka: gitara basowa, wokal i elektroakustyka,
- Rafał Marchewczyk: fortepian i wokal,
- Piotr Walewski: klawisze i organy,
- Ryszard Antoniszczak: instrumenty perkusyjne i wokal,
- Marek Wilczyński - perkusja.

Zespół miał większy skład podczas rozbudowanych widowisk. Udział brali wtedy: Krystyna Świącicka: wokal, Bogna Idziak: okaryna oraz Piotr Łopalewski, Jerzy Nowakowski, Marian Knobloch i Zbigniew Gubernat. Byli zaliczani do undergroundu. Przychodzili ich słuchać hipisi, ale też Krzysztof Jasiński, Andrzej Wajda, Piotr Skrzynecki.

Radiowe nagrania „Zdroju Jana” wywołały zainteresowania melomanów, ale nie odzwierciedlają one w pełni charakteru tego zespołu. Specyfika grupy uwidacznia się dopiero na estradzie. Dopiero tu, zespół demonstruje całą swoją odkrywczość i oryginalność. Na tę oryginalność składa się przede wszystkim fascynacja rytmem, muzyką rytmiczną, w której wykorzystane są ciekawe, często zaskakujące brzmienia różnych nietypowych instrumentów, wśród których znajdujemy m. in. obciążony skórą autentyczny kocioł do prania białej bielizny, gongi ściennych zegarów, okaryny, blaszane tace, drewniane łyżki, strojone unisono lutnie, zdezolowane cytry i szczytki gitar. Suma tych dźwięków daje nieraz fascynujące efekty. W pewnych mo-

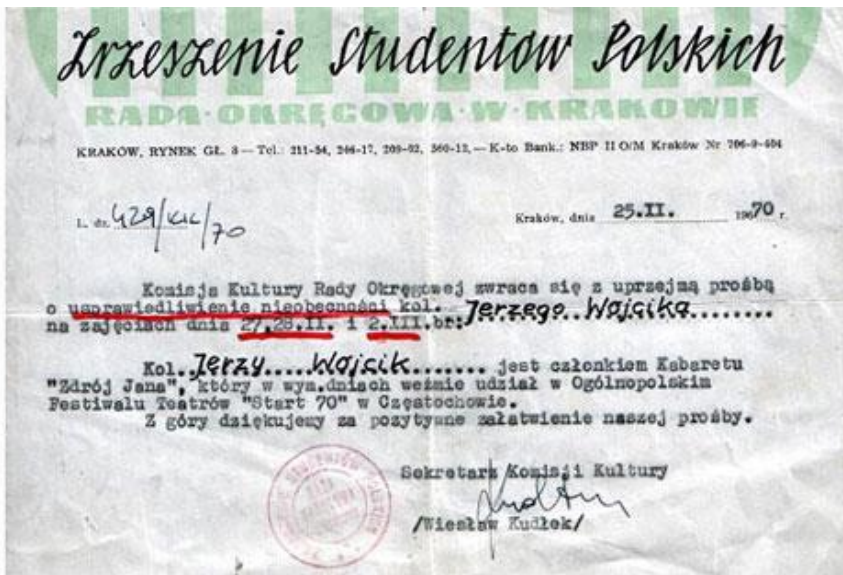
mentach poszczególne elementy brzmią fałszywie, ale jest to fałsz wykorzystany świadomie, ma swoją funkcję i swój wdzięk. Fascynująca ucho kolorystyka dźwięków, ich

w 1965 r. w środowisku Akademii Sztuk Pięknych a jego autorami byli: Jacek Ukleja oraz Ryszard Antoniszczak — wówczas obydwa studenci I r. tej uczelni. Pierwszy koncentrował się na stronie muzycznej, drugi — na tekstach. Trzecim członkiem zespołu został Piotr Walewski, którego zaletą — jak głosi historia zespołu — było to, że posiadał organy, „wydające wprawdzie jeden tylko dźwięk, ale za to był to instrument elektryczny...”. Po paru latach poszukiwań zespół przekracza etap zabawy domowej i — już w składzie pięcioosobowym — daje swój pierwszy występ publiczny. Zdjęcia grupa na razie nie posiada, gdy się go „dorobi” — natychmiast prześle redakcji. Adres zespołu: Ryszard Antoniszczak, Kraków, Zeliczowskiego 6 m. 4.

ZDRÓJ JANA

gwałtowna pulsacja rytmiczna nasuwa porównanie muzyki „Zdroju Jana” do malarzkich pejzaży Ociepki.

Twórcami tej muzycznej zabawy są krakowscy studenci. Pomysł grupy o tym charakterze narodził się już



W połowie lat 70. klub Pod Ręką przestał działać. Muzycy z powodu trudności w znalezieniu stałego miejsca występów rozeszli się i tworzyli na własną rękę. Jerzy Wójcik założył w 1978 z żoną Krystyną zespół Little Ole Opry. Występowali z nimi Piotr Łopalewski, Jacek Ukleja i Marek Wilczyński. Grali utwory bluesowe, folkowe, muzykę bluegrass i własne big-bitowe aranżacje. W tamtym czasie słuchaliśmy nowości zachodnich tylko z Radia Luxembourg, a płyty nie docierały z zagranicy tak jak teraz.



Tym większe uznanie dla Little Ole Opry, który przecierał szlaki dla muzyki country, wiernie odtwarzając jej brzmienie.

Kiedy Krysia nam o tym opowiadała, usłyszeliśmy utwór „Whiskey River”, nagrany w Radiu Kraków przez zespół Sweet Misery z udziałem Jurka i jego banjo.

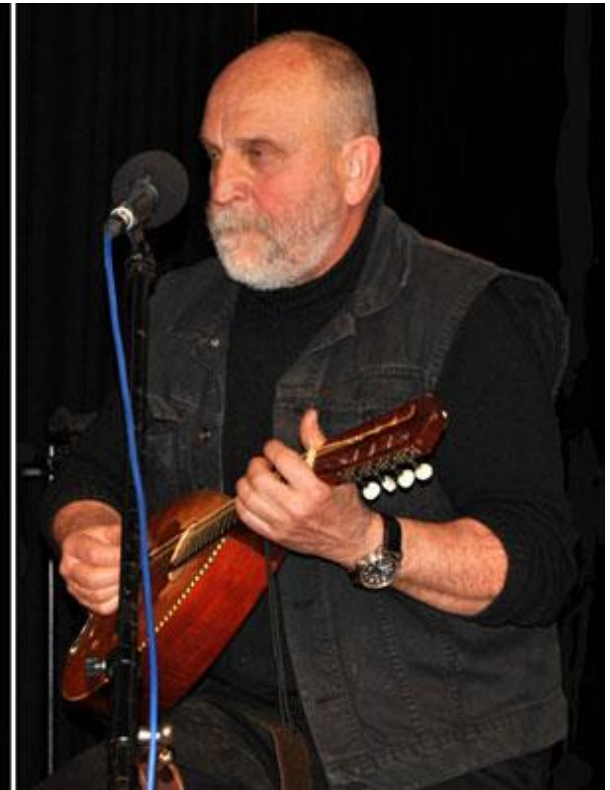
Krysia i Jerzy w Centrum Kultury Dworek Białostrzemiński.



Po zaprezentowaniu najważniejszych faktów z odległej historii, słuchaliśmy muzyki na żywo. Na scenie pojawili się członkowie Little Ole Opry, czyli Krysia Święcicka-Wójcik, Piotr Łopalewski i Jacek Ukleja oraz część zespołu Kraków Street Band: Tomek Kruk, Miłosz Skwirut i Adam Partyka. W ich wykonaniu usłyszeliśmy trzy utwory: „The Good Things”, „Goin Down the River” i „Down In The Coalmine”. Na skrzypcach grał Jacek Ukleja, Krysia na gitarze, a Adam Partyka na perkusji.



Piotr Łopalewski wystąpił z mandoliną i tarą, tą z czasu istnienia Little Ole Opry. To cacko, służące w tamtych latach do prania, ma dziś 80 lat.



Miłosz Skwirut, Krysia, za nią Adam Partyka i obok Tomek Kruk.



W kolejnej części koncertu na scenie pojawił się Andrzej Sikorowski, który brał udział w nagraniu płyty „Dedicated to Jerzy Wójcik” oraz Piotr Grząślewicz, członek Kraków Street Band. Trzymał w dłoniach pięciostrunowe banjo Jurka Wójcika. Krysia powiedziała wtedy, że to jeden z najtrudniejszych instrumentów do nastrojenia. Zapewne Jerzy, tam z góry, pomógł dziś Piotrowi.

Usłyszeliśmy „Black Velvet Band” z polskim tekstem w tłumaczeniu Andrzeja Keyhy.

Tomek Kruk, Andrzej Sikorowski, Piotr Grząślewicz, Antoni Krupa, Krysia.



Andrzej Sikorowski i Piotr Grząślewicz.



Adam Partyka, Miłosz Skwirut, Tomek Kruk, Andrzej Sikorowski, Piotr Grząślewicz i zastuchany w muzykę Antoni Krupa.



Po wybrzmieniu tej piosenki na scenę wyszła trójka pozostałych członków Kraków Street Band. Zaraz podłączą instrumenty i rozpocznie się prapremiera albumu „Dedicated to Jerzy Wójcik”.



Oktadkę zaprojektowała Katarzyna Erbel, a aktualne zdjęcia wykonała Alicja Dybowska.



Album składa się z dwóch płyt CD nagranych w Radiu Kraków. Na jednym z krążków są utwory Little Ole Opry, które zaaranżował i wykonał Kraków Street Band oraz Krysia z trójką artystów. Byli nimi: Natalia Kwiatkowska, Bartek Przytuła i Andrzej Sikorowski. Druga płyta to nigdy niewydane utwory Little Ole Opry, zarejestrowane w 1980 w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Historia zatoczyła koło i po 35 latach przywołała te muzyczne klimaty.



Kraków Street Band zaprezentował się w składzie:

- Łukasz Wiśniewski: lider, wokół, harmonijka, ukulele,
- Piotr Grzaślewicz: banjo,
- Tomek Kruk: gitara Dobro,
- Robert Kapkowski: gitara,
- Miłosz Skwirut: gitara basowa, kontrabas,
- Piotr Żelasko: puzon,
- Tomek Drabik: saksofon, fortepian,
- Adam Partyka: perkusja.

Łukasz Wiśniewski to żywiołowy artysta, który siłą osobowości potrafi zachęcić do aktywnego odbierania muzyki najbardziej stateczną publiczność.



Z Robertem Kapkowskim i Miłoszem Skwirutem.



Zespół tych utalentowanych wykonawców, bogate instrumentarium i świetny repertuar sprawiły, że ze sceny popłynęła do nas mieszanka wybuchowa w najlepszym tego słowa znaczeniu. W tej prapremierowej części koncertu usłyszeliśmy 9 utworów ze wspomnianego albumu. Jako pierwsze zaprezentowane zostały: „Mighty Quinn” i „Roll In My Sweet Baby's Arms”.

Zabawa na całego: Miłosz Skwirut, Tomek Kruk i Piotr Grząślewicz.



Piotr Żelasko, Tomek Drabik i Robert Kapkowski.



Kto z Państwa nie zna tego bandu to tu jego piękny, nastrojowy utwór „Way Down”:
<https://www.youtube.com/watch?v=CfDEiZ4gvAk>

Potem dołączyła do nich Krysia i usłyszeliśmy „Dead Skunk”. To była dla niej niezwykła i wzruszająca reminiscencja. Kiedyś te wszystkie utwory śpiewała z Jurkiem. Dziś on gra w najlepszej orkiestrze świata, a ona utrwała historię ich zespołu.



Rozśpiewana drużyna.



W kolejnym punkcie programu wystąpiła Natalia Kwiatkowska. W jej wykonaniu, przy akompaniamencie KSB, usłyszeliśmy „Evangeline”.

Właśnie Krysia ją zapowiada i zaraz Natalia pojawi się na scenie.



Pięknie zagrał solówkę Piotr Grząślewicz. W jego dłoniach ten instrument dostaje skrzydeł.



Wszyscy patrzyliśmy na Piotra z podziwem.



Wiele było dzisiaj artystycznych niespodzianek. Również wtedy, kiedy Tomek Drabik odłożył saksofon i usiadł przy fortepianie.

Tak wygląda radość grania.



Pojawił się także wokalista bluesowy Bartek Przytuła. Jego gestykulacja i mimika były wdzięcznymi obiektami do fotografowania. Zaśpiewał „Jessie James”.



A teraz nadal znakomity Kraków Street Band z utworem „Dead Flowers”. Szkoda, że zdjęcia nie rejestrują feerii dźwięków, jakie usłyszeliśmy. Może kiedyś doczekamy tych czasów. Tu Państwo możecie posłuchać fragmentu z „Dedicated To Jerzy Wójcik”:

<https://www.youtube.com/watch?v=HET6EJfO19Y>



Bartek Przytuła wystąpił ponownie i kapitalnie zaśpiewał „Whiskey In The Jar”.



Przedostatnim utworem tego dwugodzinnego koncertu był „Will The Circle Be Unbroken”. Wykonali go Bartek, Krysia i Natalia, a ostatni, czyli „Western Breeze”, zaśpiewała Natalia do tekstu Jerzego Wójcika i muzyki Krakowskiego Street Bandu.

Krysia dziękuje Bartkowi. Razem z KSB i pozostałymi zaproszonymi gośćmi pokazał nam, jak może wyglądać świetny, muzyczny spektakl.



Bis oczywiście też był. Do zespołu dołączyła, siedząca na widowni, świetna wokalistka Magda Piskorczyk. Wszyscy zaśpiewali „Keep Your Hand On The Plow”, a publiczność dziękowała za koncert gorącymi brawami.

Antoni Krupa, Magda Piskorczyk i Krysia.



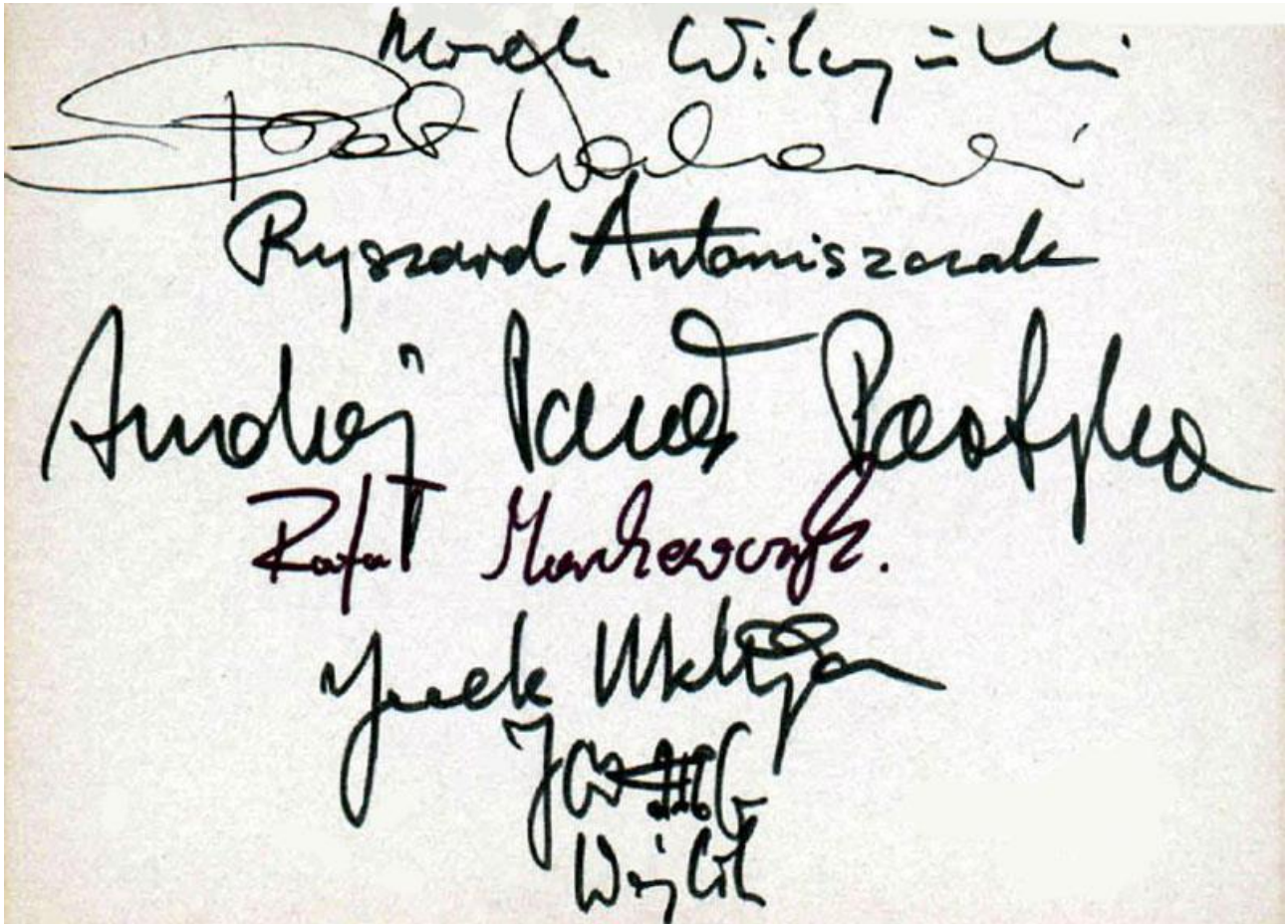
Była też przysłowiowa wisienka na torcie. Zaangażowania, zorganizowania i poprowadzenia tego koncertu pogratulowali Krysi i Antoniemu prezes Radia Kraków Marcin Pulit i v-ce prezes Janusz Andrzejewski. Wręczyli jej kwiaty i oprawiony w ramkę pierwszy egzemplarz albumu „Dedicated to Jerzy Wójcik”.

Krysia, Marcin Pulit i Janusz Andrzejewski. Tak wygląda szczęście.



Na koniec Kryśka podziękowała Antoniemu za współudział oraz wsparcie, jakie od niego miała podczas tego wieczoru. Powiedziała wzruszona: „To był wyjątkowy koncert, ale najcudowniejsza była obecność Jurka na scenie w każdym wykonanym utworze. To było przeżycie metafizyczne”. Album jest od dziś popularyzowany szerokiemu odbiorcy, a premierowy koncert odbędzie się 22 marca w klubie Rotunda. Płytę można kupić na Allegro.

Zdrój Jana, autografy, wisienka nad wisienkami:



Każda gałązka przed gmachem Radia Kraków długo jeszcze rezonowała muzyką.



Pozdrawiam serdecznie.

Renata Bednarz - Zielona Gałązka

www.renatabednarz.pl